

ZMIANA KRYTERIÓW OCENY SPOWODOWANA ZMIANĄ IDEAŁÓW

Przykład daleko posuniętej manipulacji ideologicznej

Dość często spotykamy się z młodymi ludźmi, którzy zwracają się do swoich rodziców słowami: „Myślisz tak, bo należysz do innego pokolenia. Ja jestem z innego i myślę inaczej” U podłoża tego rodzaju opinii leży *relatywistyczny* sposób oceniania postaw i działań. Uważa się, że wartość tego, co się robi lub myśli, zależy od sytuacji danego człowieka. Zmiana sytuacji powoduje zmianę oceny.

Wyobraźmy sobie, że do młodego człowieka, który wyraża tego rodzaju opinie, zwracam się w następujący sposób: „Idę ulicą; widzę niewidomego, który nie ma odwagi przejść przez jezdnię. Podchodzę do niego ukradkiem i popycham go. On się przewraca, a ja wybucham śmiechem. Co powiesz o moim zachowaniu? Na pewno uznasz je za nikczemne i będziesz miał rację. A przecież to, co jest nikczemne teraz, było nikczemne również kilkaset lat temu i zawsze takie będzie”. Ten młody człowiek na pewno zgodzi się ze mną. Ale jest bardzo prawdopodobne, że nadal będzie uważać, iż wraz ze zmianą okoliczności zmienia się perspektywa, z której oceniamy życie i wszystko, co się w nim dzieje. Skąd bierze się ta szczególna moc, jaką jest obdarzone pojęcie „zmiana”?

Ideał stoika — Seneki i Marka Aureliusza — polegał na umiejętności panowania nad sobą niezależnie od zmiennych kolei losu, nawet tych najbardziej niesprzyjających. Zachowanie równowagi ducha i spokoju w obliczu nieszczęść było celem *człowieka mądrego*; przez całe stulecia uważano je za miarę prawego, prawdziwie ludzkiego postępowania. Brak stałości był oznaką słabości ducha, niepewności, bojaźliwości. Jak obie te postawy oceniane są w dzisiejszych czasach?

Jeszcze dziś powiedzenie o kimś, że jest niestały, że jest „chorągiewką na dachu”, ma odcień pejoratywny: wskazuje na to, że nie jest to osoba, na którą można liczyć. Wolimy przestawać z ludźmi „słownymi”, którzy obiecują i słowa dotrzymują. Ale przywódca polityczny, który zapowiada zmiany, w zasadzie traktowany jest z życzliwością. Jeśli zaś prosi o wytrwałość w krocze-

niu raz obraną drogą, jest uważany za mało elastycznego, drepającego w miejscu.

W życiu rodzinnym rozwód zawsze powoduje poważny uraz. A jednak słowo „rozwód” nie ma dziś pejoratywnego znaczenia, jakie miało kiedyś, kojarzy się bowiem z takimi pojęciami jak: „zmiana”, „postęp”, „wolność”

Zastanówmy się nad odpowiedzią na pytania o decydującym znaczeniu: jak należy oceniać zmienność? Czy każda zmiana jest wartościowa? Czy istnieją zmiany, które w określonych sytuacjach i dla określonych osób mogą być czymś negatywnym?

Możliwość wprowadzenia zmiany zakłada niewątpliwie istnienie pewnego rodzaju wolności. Chodzi o *swobodę ruchu*, oznaczającą specyficzną władzę, władzę postępowania w życiu zgodnie z naszą wolą. Paralityk przypisany — jak drzewo — do określonego punktu w przestrzeni ma tej wolności bardzo mało. Brak mu poczucia wolności elementarnej, niezbędnej do tego, by żyć jak człowiek wolny. Jeśli jesteś w określonym miejscu, na pewno od czasu do czasu odczuwasz chęć znalezienia się w innym, nawet mniej przyjemnym, brzydszym czy oferującym mniej możliwości. Zmiana jest dla ciebie fundamentalną potrzebą bycia. Brak możliwości jej dokonania wywołuje niepokój i wzburzenie. Podobnie jest z klaustrofobią typową dla wyspiarzy. Mieszkający na wyspie (często jest to wyspa rajska) mają wystarczającą przestrzeń życiową i niczego im nie brakuje do prowadzenia wygodnego życia. Być może, wielu z nich lubi osiadły tryb życia i nie przepada za podróżami. A jednak odczuwają pewien niepokój moralny wywołany faktem, że są otoczeni wodą, że nie mogą podróżować w linii prostej. Są ograniczeni, nic nie mogą zmienić.

Podobnie ma się rzecz z odżywianiem, pozycją, w jakiej leżymy w łóżku, z lekturami... *Pragnienie zmiany to prawo życia*. Nasze ciało podlega bezustannym zmianom. Cały wszechświat obraca się i zmienia swe położenie.

Sztuka rozumiana jako wierne naśladownictwo *twórczych zdolności* natury — a nie jej *oblicza* — przyjmuje za podstawową kategorię piękna „jedność w wielości”, inaczej mówiąc: *kontrast*. Monotonia blokuje źródła piękna artystycznego.

Zmiana jest niewątpliwie wielką wartością. Ale zmiana jakiego rodzaju? Jest ich wiele; wszystkie one odgrywają pozytywną rolę w ramach egzystencji i to stanowi o ich wartości. Ale jeśli chcemy mówić ogólnie o zmianie, jeśli chcemy wynieść ją do roli najwyższej wartości ludzkiego życia, a więc potraktować ją jako ideał, musimy wprowadzić precyzyjne rozróżnienia, w nich bowiem odnajdziemy sens tego, czym jesteśmy i czym chcemy być.

Dla mnie jako osoby ludzkiej zmiana jest wartością, o ile nie pozwalam, by ona zapanowała nade mną jako *zwykła modyfikacja*, o ile ja panuję nad nią, tworząc dzięki jej przekształcającej sile coś, co uważam za wartościowe. Co jakiś czas moje ciało wymienia wszystkie swoje elementy. Moja świadomość nie rejestruje każdej z tych przemian osobno. Mam jednak świadomość, że to ja się zmieniam, i że dzięki temu nadal egzystuję z odnowioną energią.

Podstawą muzyki jest rytm. Rytm zakłada zmianę, następstwo dźwięków. Muzyk potrzebuje tej zmiany, jednak tworzy dzieła muzyczne i wykonuje je tylko wtedy, *kiedy zmianę przyjmuje, ale się jej nie podporządkowuje*. Przyjmuje zmianę i dzięki niej tworzy nieprzemijające formy, istniejące nieograniczenie jako wzór wszystkich re-kreacji, jakie można z nich uczynić. Czasami się mówi: „Dzieła muzyczne istnieją w czasie; kiedy milknie ostatni akord, znikają, w przeciwieństwie do sztuk przestrzennych, które wytrzymują upływ czasu” Jest jednak inaczej. Muzyka, taniec, teatr, a więc sztuki „czasowe”, trwają tak jak sztuki przestrzenne, ale w inny sposób — *w stanie wirtualnym*. *Wirtualny* oznacza tyle, co *ukryty*, ale nie *utajony*, lecz *promujący*. Słowo wirtualny pochodzi od łacińskiego *virtus*, siła. Chodzi więc o *moc re-kreacji*. Każde wykonanie utworu jest w istocie *nową kreacją* dzieła, a nie jego *powtórzeniem*.

Jałowe jest używanie pojęcia *zmiana* bez sprecyzowania znaczenia, w jakim się go używa. Dziś często się słyszy pochopne stwierdzenia w rodzaju: „Społeczeństwo podlega zmianom, zmieniają się czasy; moralność nie może stać w miejscu, ona również musi ulegać zmianie. Mijające lata pozostwiają swój ślad” Pomieszano tu rozmaite formy zmian bez dokonania odpowiednich rozróżnień. Czasy się zmieniają. Zeszły rok oznaczono w kalendarzu inną cyfrą niż rok bieżący. Zaszła zmiana, to nie ulega wątpliwości. Ale kiedy mówisz, że moralność powinna się zmienić, *jaki rodzaj zmiany masz na myśli?* Czy nie widzisz, że poruszasz się w całkiem innej płaszczyźnie rzeczywistości? Moralność odnosi się do *sposobu tworzenia* życia przez człowieka, życia, które jest jednocześnie indywidualne i wspólnotowe, jest więc czymś złożonym i bogatym. Upływ czasu powoduje rozmaite zmiany: zmienia się położenie ciał niebieskich, wiek biologiczny, zakres ludzkiego doświadczenia... Czy te zmiany pociągają za sobą niezbędną zmianę tych wartości, jakimi człowiek winien się kierować w swoim życiu, aby nadać mu sens? Oto kwestia o decydującym znaczeniu.

Jeśli mówimy, że etyka polega na akceptacji pewnych norm

porządkujących nasze życie, i uznajemy, że takie normy winny odpowiadać naszemu specyficznemu sposobowi widzenia rzeczy w każdym momencie, to będziemy musieli dojść do wniosku, że *normy zachowań winny podlegać tym samym zmianom, jakim podlega nasz sposób widzenia wszechświata i ludzkiego życia*. Ale etyka polega nie na podporządkowaniu się przepisom lub normom, lecz przede wszystkim na aktywnym przyjmowaniu wartości. Ale te ostatnie nie zależą od nas (w przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z koncepcją „relatywistyczną”). Winny być przez nas odkrywane i realizowane, jeśli chcemy, by w pełni zaistniały. Jest to *relacyjny* sposób postrzegania wartości. Mylenie tego, co *relacyjne*, z tym, co relatywne, przyczyniało się w ciągu wieków do zubożenia badania życia ludzkiego i praw rządzących jego rozwojem. Wartości objawiają się nam prawdziwie, kiedy uznajemy je za głos wewnętrzny. Do pewnego stopnia jesteśmy wartościom potrzebni, aby mogły się objawić. My sami jednak nie jesteśmy panami wartości.

Oto *relacyjny*, a nie *relatywistyczny*, sposób rozumienia wartości. Od niego zależy nasze życie etyczne, nasza zdolność prawidłowego kształtowania własnej osobowości. Bez mojego udziału nie objawiają mi się wartości, ale te ostatnie nie biorą się ze mnie, nie ja jestem ich przyczyną, nie ja decyduję o tym, czy coś jest wartościowe czy też nie.

Jeśli pragniemy osiągnąć duchową równowagę, potrzebną do dokonania takich rozróżnień, winniśmy się uniezależnić wewnętrznie od sprytnych manipulantów wypaczających pojęcia, w szczególności zaś pojęcie zmiany. Zobaczymy, na jakie manipulacje, pozornie nieszkodliwe, może to pojęcie być narażone.

Ocena pojęcia zmiany

1. Związek między zmianą i wolnością

Wyobraźmy sobie następujące *schematy* (pary pojęć), którymi bardzo często się posługujemy w życiu codziennym.

postęp	—	regres
postęp	—	zastój
zmiana	—	zachowanie, trwanie
zmiana	—	ruch wstecz
zmiana na lepsze	—	zastój
zmiana na lepsze	—	ruch wstecz

Powyższe pary przywodzą na myśl następujące:

reforma	—	bezruch
nowy	—	stary
nowoczesny	—	starożytny
niezwykły	—	znany
aktualny	—	były (w znaczeniu „zdezaktualizowany” i „wyszły z obiegu”)

Kiedy korzystamy z tych schematów w pośpiechu i z na wpół przymkniętymi oczami, ulegając sugestiom manipulanta, skłaniaamy się do łączenia *postępu, zmiany i zmiany na lepsze* (te dwa ostatnie pojęcia częściowo nakładają się na siebie) z tym, co *reformowane, nowe, nowoczesne, niezwykle i aktualne*. Takie zestawienie dowartościowuje pojęcia z drugiej grupy. Z kolei słowa „regres” i „zastój” kojarzą się ze słowami „starożytny”, „miniony” i „stary”, a „zachowanie” — z „bezruchem”. Spróbujcie zebrać wszystkie określenia z prawej kolumny, a zobaczycie, jak bardzo negatywny ładunek emocjonalny zawiera każde z nich.

Takie porównanie zwraca naszą uwagę na rzecz bardzo ważną: *każde wypowiedziane słowo rodzi w umyśle — poprzez wibracje — skojarzenie z innymi słowami, które mogą powodować jego dowartościowanie lub jego dyskredytację*. Owe wibracje, te wzajemne powiązania, jakie powstają przy łączeniu pojęć z obu kolumn, tym bardziej urzekają i poruszają ducha, im bardziej niejasna jest operacja umysłowa, w ramach której mają miejsce. Tak jak utopijne ideały, bardziej oddziałujące na sferę uczuć niż będące przedmiotem krytycznej analizy, wywołują u niektórych osób coś w rodzaju „mistyki”, będącej w godzinie czynu źródłem, z którego tryska energia, tak niejasne związki między pojęciami mogą stać się bodźcem do powstania porywającej dialektyki, intelektualnie słabej, ale będącej pokusą dla osób skłonnych do działań spontanicznych zależnych bardziej od emocji niż od świadomych wyborów.

2. Zmiana jako powszechne prawo natury

Pojęcie *zmiany* zyskało na prestiżu dzięki łączeniu go z *wolnością i postępem* oraz przeciwstawianiu go takim słowom, jak *zastój i ruch wstecz*. Istnieje jednak coś, co przyczyniło się do jeszcze większego wyniesienia pojęcia „zmiana”, a jednocześnie ukazało zagrożenia, jakie stanowi ono dla życia kreatywnego. Mam tu na

myśli rosnące przekonanie, że natura jest nie statyczna, lecz *dynamiczna*.

W miarę jak dzięki nauce człowiek pogłębiał swą wiedzę o rzeczach — tych olbrzymich i tych malutkich — odkrywał ze zdziwieniem, że żaden element rzeczywistości, z wyjątkiem zwykłych przedmiotów, nie jest uczyniony raz na zawsze, nie pozostaje niezmienny i nie trwa w określonym stanie. Przeciwnie: rozciąga się, rozwija, ewoluuje, zmienia, dostosowuje do okoliczności... Widzimy, że skały i góry, rośliny i zwierzęta, człowiek i jego wytwory podlegają bezustannym zmianom. Kultury ewoluują tak, jak żywa istota: rodzą się, dojrzewają, starzeją, znikają. Obyczaje się pojawiają, umacniają, wyrodnieją, przestają obowiązywać. Jeśli zastanawiamy się nad tymi zmiennymi rzeczywistościami i patrzymy na całość spod przymrużonych powiek, łatwo jest dojść do wniosku, że *zmiana jest powszechnym prawem natury*, któremu podlegają wszystkie byty.

Od tego niewyraźnego widzenia już tylko krok do demagogii. Prowadzi się badania naukowe, które podkreślają zmienną kondycję wielu rzeczywistości, i zakłada się — oczywiście pochopnie — że wszystkie rzeczywistości są zmienne: prawda, wartości, pojęcia, mowa, instytucje, obyczaje, normy... (Zwróćmy uwagę na fakt, że manipulant nigdy niczego nie udowadnia, zakłada tylko to, co go interesuje). Nie akceptujmy takiego założenia i nie ustawajmy w zadawaniu pytań. Czy na podstawie faktu, że rzeczywistość nieożywiona, roślinna i zwierzęca, ulega zmianom, można twierdzić, że nie ma niezmiennych prawd, wiecznych praw, stałych pojęć? Załóżmy, że ewolucja gatunków została naukowo udowodniona. Czy z tego faktu należy nieodwołalnie wnosić, że nic nie może się oprzeć biegowi czasu i że jedyna postawa adekwatna do zmieniającej się rzeczywistości polega na zaadaptowaniu umysłu i zachowań do każdej sytuacji, jaka zachodzi w czasie? Byłaby to z pewnością konkluzja pozbawiona logiki. Zestawmy i skonfrontujmy przesłanki oraz ich konsekwencje:

Rzeczywistość nieożywiona — zwierzęca i roślinna (skała, drzewo, koń...) jest zmienna

Pojęcia, prawdy, normy, obyczaje powinny ulegać bezustannym zmianom

Gatunki roślinne i zwierzęce ewoluują

Człowiek winien przystosować swój umysł i zachowania do rozmaitych sytuacji doczesnych

Czy widzicie jakiś związek między propozycjami przedstawionymi po lewej i po prawej stronie? Taki związek nie istnieje. Dlatego każdy, kto chce zanegować istnienie niezmiennych prawd,

wiecznych norm, stałych pojęć, może to uczynić, ale pod jednym warunkiem: *musi przedstawić przekonujące racje i nie ograniczać się do intelektualnej żonglerki*. Przeczy zdrowemu rozsądkowi stwierdzenie, że skoro pewne sfery rzeczywistości ulegają zmianom, to każdy rodzaj rzeczywistości musi podlegać mutacji, albowiem nic w ludzkim życiu nie jest w stanie uwolnić się od zębatego koła czasu.

Taka samowola nie znajduje uzasadnienia. Jednak tego rodzaju bezprawie jest, jak się okazuje, wielce kuszące, a to dlatego, że przystosowanie do zmieniającej się rzeczywistości jest interpretowane jako *wyzwolenie*: wyzwolenie od tego, co ponadczasowe, trwałe, wieczne. Na tym polega istota ideologicznej manipulacji. Skoro rzeczywistość ulega zmianom, a nasze postępowanie jest realistyczne tylko wtedy, kiedy się dostosowuje do owych nieustających przemian, to powinniśmy się uwolnić od tego, czym jest *trwanie* w tym samym stadium, albowiem owo trwanie postzegane jest jako blokada naszego naturalnego dynamizmu.

W celu większego uwiarygodnienia tego postulatu przytacza się przykłady zmian koniecznych z racji wartości, jaką przedstawiają. Mówi się nam: „Należy przechodzić od dyktatury do demokracji, od reżimów, które ciemieją, do reżimów, które promują, od ignorancji do wiedzy, od niewoli do wolności” I wszyscy się z tym zgadzamy. Korzystając z tej zgody, mówi się nam także, iż człowiek powinien się *uwolnić* od „obsesji religijnych”, od „hamulców w życiu seksualnym”, od „moralnych tabu” ...Czyż nie widać tu nieuprawnionego przejścia od uzasadnionego wyzwolenia do takiego, które jest wyrównywaniem ziemi pod naszymi stopami? Pod pretekstem odkupienia człowieka pozostającego w stanie zniewolenia próbuje się pozbawić go tego, co stanowi podstawę jego rozwoju jako osoby. Używając pejoratywnych określeń, takich jak: „tabu”, „hamulce”, „obsesja”, kieruje się uwagę ludzi ku *nieautentycznym* formom moralności, seksualności i religijności, co ułatwia przekonanie ich o potrzebie takiego wyzwolenia. Jeśli rzetelnie rozumiemy to, czym jest życie moralne, emocjonalne i religijne, to mówienie o *wyzwoleniu* nie ma najmniejszego sensu. Nie trzeba bowiem się *uwalniać* od takich form życia, lecz jedynie *doskonalic* nasz sposób ich rozumienia i realizowania. Manipulant jednak bawi się zawsze w pełnej wirow rzece mętnych pojęć, celowo przez niego gmatwanych.

Jeśli nie zauważymy i nie ujawnimy tego niczym nieusprawiedliwionego przejścia od jednego rodzaju *wyzwolenia* do drugiego, będziemy na łasce manipulanty, który może łatwo zerwać więzy łączące nas z tym, co nas krzepi jako osoby, pod pretekstem,

że takie więzy oznaczają niewolę. Związki z ogniskiem domowym, z kulturowym klimatem, z właściwie rozumianą tradycją i z najwyższymi wartościami, tworzą splot, który stanowi prawdziwe otoczenie człowieka, jego naturalne środowisko rozwoju. Człowiek oderwany od tego środowiska znajduje się „poza nawiasem”, z dala od centrum, pozbawiony twórczego dynamizmu. Sytuacja *ludycznego zatrucia*, w której człowiek jest odizolowany i pozbawiony możliwości działań twórczych, sprawia, że każda manipulacja i każdy duchowy demontaż nie tylko będą możliwe i łatwe, ale także mile widziane.

Ta pełna ironii sprzeczność polegająca na tym, że ludzie z wdzięcznością i sympatią witają postępowanie, które ich upokarza i upadla, jest możliwa dzięki przeobrażającej mocy zawartej w *ideach-napędach*, kreującej *klimat dwuznaczności i zacieraniu ostrości* prawdziwego sensu tego, co się dzieje w ludzkim życiu. Zmiana języka, która na pierwszy rzut oka wydaje się nie mieć znaczenia, może uczynić człowieka całkowicie bezbronnym i niezdolnym do reagowania.

Zatrzymajmy się nad tym przez chwilę. Manipulant nie dokonuje aktów przemocy i nie głosi żadnej nauki. Po prostu sprawia, że niektóre słowa urastają do rangi „talizmanu”. Siła tych słów przysposabia ludzi do bezkrytycznego przyjmowania nauk, które manipulant chciałby im zaszcześcić, zmieniając ich skalę wartości.

Człowiek manipulowany przyjmuje w swej naiwności to, co mu się mówi i sugeruje. Manipulant *nie przemawia bowiem do jego inteligencji i nie apeluje do jego niezależności; pozwala, by język oddziaływał na jego ośrodki decyzyjne w zakamuflowany sposób*. To, co pociąga za sobą *zmianę*, staje się automatycznie atrakcyjne. To, co oznacza *stałość*, uznawane jest za złe, choć nikt nie potrafi powiedzieć, dlaczego.

Ów *automatyzm* w posługiwaniu się środkami manipulowania ma groźne konsekwencje społeczne: skłania pozbawionych skrupułów możliwych do *stosowania chwytów oraz zaniedbywania dokładnego analizowania rzeczywistości i problemów społecznych*. Do zauroczenia ludzi wystarczają mgliste obietnice partii politycznej, która przedstawia im jako ich własne słowa-talizmany odpowiadające danemu momentowi historycznemu (takie jak: *zmiana, zerwanie, rewolucja, postępowość...*). I na odwrót, partia polityczna, którą klasyfikuje się przy pomocy słów o charakterze *anty-talizmanu* (na przykład: „konserwatywna”), na próżno będzie opracowywać obszerne i rzetelne traktaty poświęcone kwe-

stiom społecznym i proponować trafne rozwiązania. Nie przyciąganie ludzi, jeśli ci zachowywać się będą jak masy, albowiem siłą, która porusza te ostatnie, nie jest przenikliwość umysłu, głębia myślenia, energia woli gotowej do stawiania czoła wielkim problemom społecznym, lecz ładunek emocjonalny, zawarty w słowach, których znaczenie zostało w sposób przemyślany wypaczone.

Filozoficzna metodologia podkreśla nieuniknioną potrzebę bycia wiernym każdej formie rzeczywistości, bez nieuzasadnionych skoków z jednego poziomu rzeczywistości na inny. Tej oczywistej i decydującej zasady nie przestrzegają manipulanci. Przymrużając oko, stosują do całej rzeczywistości wnioski naukowe, prawomocne tylko dla pewnego jej aspektu. Oczekują niewątpliwie, iż z powstałego zamętu wyciągną dla siebie korzyści. I tak jest faktycznie. Pozwala im to przekształcać *idee-napędy* w *idee-talizmany* lub *ideały*.

Przypisanie wartości *ideału* pojęciu zmiana, niezbyt precyzyjnie użytemu, powoduje przekształcenie systemu współrzędnych intelektualnych, pomieszczenie kryteriów oceny.

Największe znaczenie w eliminowaniu taktyk manipulacyjnych i uwalnianiu się od ich czaru ma szczegółowa analiza związków wyrazowych i pojęciowych w przypadku człowieka, dla którego ideałem w życiu jest kreatywność i jedność, oraz człowieka postępującego wręcz przeciwnie: stawiającego sobie za cel dokonanie zwykłej zmiany. Zrobimy to w blokach tematycznych. Zobaczymy przede wszystkim, że ten, dla kogo ideałem jest kreatywność i jedność, odkrywa związki między byciem wiernym i byciem bezustannie kreatywnym, między odnalezieniem siebie i rozwijaniem się jako osoba. Z kolei ten, kto jest nastawiony na zmianę, redukuje *wierność do cierpliwego znoszenia*, a ponieważ cierpliwość pozostaje w opozycji wobec zmiany, uznaje w końcu za ideał *dostosowanie się do każdej sytuacji*, dostosowanie relatywistyczne, które *eliminuje wierność temu, co wartościowe, co dany człowiek obiecał kiedyś realizować w każdej chwili swojego życia*.

W lewej kolumnie przedstawiam niektóre pojęcia istotne dla koncepcji życia, wyznawanej przez człowieka, dla którego ideałem jest *jedność*. W prawej — przeobrażenia, jakim podlegają owe pojęcia, kiedy ideałem staje się *zmiana*.

Obie kolumny można odczytywać pionowo i poziomo. W pierwszym przypadku poznamy skrótowo omówione konsekwencje wypływające z przyjęcia obu ideałów: jedności i zmiany. W drugim — sprzeczności między poszczególnymi fazami przedstawionych procesów.

Przewartościowania wynikające z zastąpienia ideału jedności ideałem zmiany

1. Wierność staje się cierpliwym znośzeniem, a kreatywność — eksperymentowaniem.

Ideał: jedność i kreatywność

Ideał ten się osiąga poprzez twórczą harmonię, charakteryzującą się swoistym *tempo*. Tworzeniem takiej harmonii jest na przykład kreowanie przyjaźni; wymaga to czasu, nie da się tego dowolnie przyspieszyć¹.

Być wiernym czemuś wartościowemu to trwać w postawie kreatywnej.

Kreatywność pojmowana jako aktywne wyjście naprzeciw możliwościom, a więc jako przemieszanie „sfer”, ustanawia wzniosłe sposoby jedności (spotkanie) i prowadzi do pełnego rozwoju osobowego człowieka.

Pełny rozwój osobowy jest *dobrem* człowieka.

Osiągnięcie *najwyższego dobra* jest celem, do którego winno prowadzić całe nasze życie.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie

Ideał ten osiąga się bez odwoływania do kreatywności. Wystarczy dostosować zachowanie do zmieniających się okoliczności i do własnych interesów.

Ten, kto w życiu nie przyjmuje twórczej postawy, traktuje wierność jako cierpliwe znośzenie, trwanie w bezruchu pod przytłaczającym ciężarem.

Pozostające w sprzeczności z pojęciem zmiany cierpliwe znośzenie zakłada jedność na zasadzie elementów połączonych w jedną skałę, jedność sprzeczną z osobową tożsamością istoty historycznej, jaką jest człowiek.

Dobro istoty historycznej polega na *nadążaniu za czasem i okolicznościami*.

To dostosowanie się — sprzeczne z cierpliwym znośzeniem — jest *dobrem* człowieka i stanowi jego cel *w każdym momencie*. *Carpe diem!* (Horacy).

¹ „Należy zachować cierpliwość — odparł Lis. Najpierw usiądziesz w pewnym oddaleniu ode mnie, o tam, w trawie. (..) Lecz każdego dnia będziesz mógł przysunąć się trochę bliżej”. Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę* (tłum. Ewa Łozińska-Małkiewicz), Toruń 1998, s. 59.

Postawiony cel stanowi *ideał* życia, przyszłość, która w każdym momencie pobudza ludzką egzystencję i nadaje jej sens.

Pełna wigoru kreatywność jest słuszną drogą prowadzącą do osiągnięcia ideału ludzkiego życia.

II. Postępowanie zgodne z wewnętrznym poczuciem obowiązku staje się nielojalnością i permissywnością.

Ideał: jedność i kreatywność

Lojalne podporządkowanie się normom, ograniczeniom i instytucjom rozumiane jest jako dostosowanie do ludzkiego powołania, które polega na dobrowolnym (zobo)wiązaniu się do tego, co wartościowe.

Uznając *dobrowolnie jakąś normę*, ograniczenie czy instytucję ukierunkowującą na realizowanie własnego powołania, człowiek *zobowiązuje samego siebie* do czynienia tego, z czym czuje się *wewnętrznie związany*.

Ten, kto potrafi zdobyć się na takie *dobrowolne zobowiązanie*, czyni to, co *powinien* robić, aby osiągnąć pełnię *samorealizacji*.

Skoro cel ma być osiągany *w każdym momencie*, to *ideału* ludzkiego życia dostarcza nie coś przyszłego, lecz zmiana — pojmowana jako podporządkowywanie się każdej sytuacji i zdobywanie nowych, owocnych doświadczeń.

Znalezienie nowych źródeł fascynacji eliminuje napięcia człowieka patrzącego w przyszłość.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie.

Z punktu widzenia osoby zaprzątniętej zmianą, nie zaś jednością, podporządkowanie się normom i instytucjom jest równoznaczne z *obojętnością* na dostosowanie się do każdej rzeczywistości, sytuacji, potrzeby i pragnienia.

Przystosowując się do okoliczności, *człowiek dostosowuje normy do sytuacji*. Oznacza to przyjęcie postawy wyrażającej *uległość, permissywność, „tolerancję”*.

Temu rodzajowi „tolerancji” towarzyszy duch „liberalny”, rozumiany tu w wąskim znaczeniu tego słowa, jako „autarkiczny”, samowystarczalny, trzymający się jedynie własnych kryteriów. Ponieważ „liberal-

Pełna samorealizacja wywołuje entuzjazm i poczucie wewnętrznego szczęścia.

Entuzjastyczne i pomyślne wypełnienie powinności zakłada ich „interioryzację”; nie są już one traktowane jako *narzucone z zewnątrz*; stanowią *propozycję z wewnątrz*, coś w rodzaju *głosu wewnętrznego*.

Interioryzacja powinności pozwala człowiekowi kształtować jego działania zgodnie z planem podporządkowanym realizacji własnego powołania i dążeniu do stawianego przed sobą ideału.

ny” kojarzy się z „wolnością” * (współcześnie słowo „talizman” *par excellence*), nadmiernym uznaniem cieszy się postawa polegająca na odrzucaniu norm, ograniczeń i instytucji, które są inne niż człowiek, uważane za dalekie, obce.

Brak podporządkowania się normom, ograniczeniom i instytucjom zakłada *swobodę manewru* i wywołuje początkowo egzaltację, potem zaś rozczarowanie i gorycz, albowiem odziera człowieka z tego, co daje mu pełny rozwój.

Owo odarcie sprawia, że człowiek traktuje każdy obowiązek jako utratę wolności, uleganie czemuś odmiennemu, dalekiemu, zewnętrznemu i obcemu.

Ten, kto nie zna innej formy bycia wolnym niż postępowanie zgodnie z nakazem chwili — sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej — zawsze jest uzależniony od nacisków, jakie wywiera na niego jego własna rzeczywistość lub rzeczywistość świata zewnętrznego. Ów przymus ma charakter zniewolenia, nie jest głosem wewnętrznym, wzywającym do dobrowolnej realizacji ideału i własnego powołania.

* Nieprzetłumaczalna gra słów: po hiszpańsku *liberal* — oznacza „liberalny”, *libertad* — „wolność” (przyj. tłum.).

Owo rozumne działanie zakłada prawdziwą *niezależność ducha*, wewnętrzną wolność w takim kształtowaniu własnej egzystencji, które nada ludzkiemu byciu należną mu postać.

Ta postać i ideał ją inspirujący stanowią postulat rzeczywistości człowieka; nie są owocem arbitralnego wyboru.

Jeśli nasza osobowość ma być kształtowana zgodnie z wymogami rzeczywistości, naszym celem powinno być odkrycie tych wymogów i dostosowanie się do nich.

III. Powaga twórczej harmonii staje się jałową lekkomyślnością.

Ideał: jedność i kreatywność

Kiedy twórcza harmonia staje się ideałem życia, człowiek czyni wysiłki, by współpracować z otoczeniem i przestrzegać reguł wyznaczonych przez sposób bycia różnych rzeczywistości i wydarzeń.

Ta pełna szacunku współpraca oznacza *harmonię z innymi osobami i wszystkimi rzeczywisto-*

stała uległość wobec rozmaitych bodźców, których nie da się połączyć w jedną całość, oznacza utratę *wolności wewnętrznej*.

Dla człowieka pozbawionego wolności wewnętrznej nie istnieje kwestia nadawania jego egzystencji określonej postaci. Taki człowiek pozwala, by była ona kształtowana przez okoliczności.

Ponieważ okoliczności bywają różne, czymś naturalnym jest przyjęcie postawy *pluralistycznej*, zgodnie z którą każda opcja jest tak samo uzasadniona jak wszystkie pozostałe, nikt więc nie musi podejmować wysiłku codziennego, coraz ściślejszego dostosowywania swego stanowiska do prawdy.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie.

Jeśli ideałem jest zmiana, głównym zmartwieniem osoby go wyznającej jest dostosowanie postępowania do następujących po sobie sytuacji, zewnętrznych i wewnętrznych, nie zaś do niezmiennej istoty rzeczywistości i doświadczeń.

Dostosowywanie się do własnych, zmiennych interesów sprawia, że inne osoby stają się *przedmiotem zabawy, środkiem*

ściami „stanowiącymi sferę”² oraz kreowanie wartościowych form jedności.

Zasadniczą cechą twórczej harmonii jest *powaga*.

Powaga jako cecha twórczej harmonii jest postawą płodną: tworzy „sfery” posiadające znaczenie i wartość³.

Człowiek poważny jest pełen szacunku i bezinteresowności, albowiem czuje instynktownie, że jego doskonałość zależy od twórczego związku z tym, co wartościowe.

prowadzącym do osiągnięcia partykularnych celów.

Zabawa osobami, czyli uwzględnianie zamiast wymogów ich sposobu bycia i własnych chwilowych pragnień, pragnień egoistycznych i często niegodziwych, jest postawą *lekkomyślną*, niepoważną.

Niszcząca twórczą harmonię *lekkomyślność* jest postawą jałową. Pozwala czasami osiągać chwilowe sukcesy polegające na powiększeniu stanu posiadania, prowadzi za to do zniszczenia ludzkiego życia.

Człowiek *lekkomyślny* bezczelnie sprowadza *rzeczywistości swego otoczenia* do roli środków wyrachowanej realizacji własnych celów. Nie pozwala im być tym, czym są, przeczuwa bowiem, że jeśli uzna ich trwałą wartość, wymagać będą od niego wierności — nie będzie więc mógł ich arbitralnie zmieniać zgodnie ze swymi indywidualnymi upodobaniami.

² Pod pojęciem „sfery” rozumiem każdą rzeczywistość, która nie ma wytyczonych granic, jak przedmioty, lecz zajmuje pewną przestrzeń, dysponuje pewnymi możliwościami i pewną inicjatywą. Dokładną charakterystykę tego pojęcia przedstawiłem w pracach: *Estética de le creatividad*, Barcelona 1987; *Le experiencia estética y su poder formativo*, Estella 1992.

³ Nałożenie dwóch lub więcej sfer może się przyczynić do powstania kolejnych, bardziej znaczących, a te z kolei dają możliwość tworzenia następnych. Na przykład ognisko domowe to sfera ukonstytuowana przez dwie osoby (każda z nich jest osobną sferą), dająca im schronienie i duchowy azyl.

IV. „Wolność kreowania”, integrująca wszystkie rodzaje ludzkiej energii człowieka, staje się „wolnością manewrowania”, która owe energie czyni autonomicznymi.

Ideał: jedność i kreatywność

Jeśli ideałem mojego życia jest jedność w jego najwyższych formach, przykładam wagę do porządku, hierarchizacji, systematyzacji, struktury.

Właściwie pojmowana struktura sprawia, że elementy rzeczywistości zyskują harmonię, trwałość, energię, zdolność trwania i sprzeciwiania się siłom rozkładu.

Harmonia, wynik zintegrowania elementów przeciwstawnych (proporcja i umiar) jest źródłem jedności, piękna i dobroci.

Dobroć, piękno i jedność oznaczają wyższą wartość dla tego, kto troszczy się o przeżywanie doświadczeń „ekstazy”; te ostatnie mają charakter twórczy i ustanawiają czas będący czymś więcej niż zwykłym następstwem chwili ⁴.

Doświadczenia ekstazy, prowadzące do spotkania, są możliwe jedynie wtedy, kiedy człowiek aktywnie się wiąże z rzeczywistościami oferującymi mu wartości i skłaniającymi go do ich czynnego uznania.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie.

Ten, dla kogo ideałem jest zmiana, nie traktuje jako cennych tych form jedności, które trwają, ani źródła jedności, jakim jest łączenie różniących się, sprzecznych elementów.

Struktura, ostateczny argument przeciwników zmiany, jest postrzegana jako antywartość: źródło sztywności, nieumiejętności adaptacji, bezruchu.

Dobroć i piękno w połączeniu z harmonijną jednością mają moc trwania, nie tolerują zmian. Są postrzegane jako „nieruchome”.

Ten, dla kogo ideałem jest posiadanie i zmiana, zamiast ekstazy doświadcza zamroczenia, które czyni go ślepy na wartości.

Stan zamroczenia jest możliwy dzięki rzeczywistościom oferującym natychmiastową nagrodę i domagającym się jedynie tego, by dać się porwać zauroczeniu.

⁴ Na temat pojęć „ekstaza” i „zamroczenie” zob. obszerne analizy w moich pracach: *Vértigo y éxtasis. Bases para una vida creativa*, Madrid 1987; *El arte de pensar con rigor y vivir de forma creativa*, Madrid 1993.

Sposób bycia tych rzeczywistości — instytucji, osób, obyczajów, wszelkiego rodzaju wartości — jest stały, trwa i podtrzymuje swoje wymagania: domaga się, by go realizowano. To, co wartościowe, nie tylko jest, ale także powinno być.

Aby ustanowić twórcze relacje z tego rodzaju rzeczywistościami, człowiek powinien podjąć wysiłek spełnienia wymogów stawianych przez ich sposób bycia.

Spełniając wspomniane wymagania człowiek zyskuje wolność bycia twórczym.

Ten wzniosły rodzaj wolności pozwala człowiekowi połączyć rozmaite rodzaje posiadanych przez niego energii z płaszczyznami rzeczywistości, ustanowić wartościowe formy jedności z innymi rzeczywistościami.

Jedność tego rodzaju oznacza pełnię i szczęście człowieka.

V Budząca entuzjazm jedność staje się siłą rodzącą apatię i nudę, dezintegrację.

Ideał: jedność i kreatywność

Jedność tego rodzaju nie jest statyczna, lecz dynamiczna. Stanowi spłot wzajemnych relacji.

Rzeczywistość będąca wartością, taka, która nie tylko jest, ale i powinna być, nie może być przyjmowana ani odrzucona przez człowieka zgodnie z jego wolą. Taka rzeczywistość wydaje się narzucać człowiekowi jako zewnętrzny przymus.

Każda rzeczywistość będąca wartością, wymagająca sama przez się, ogranicza *swobodę manewru* człowieka, najwyższą wartość dla tego, kto dąży do realizacji własnych interesów.

Jeśli człowiek uznaje to ograniczenie, sądzi, że jest zniewolony, pozbawiony swej siły.

Człowiek, który utracił władzę nad innymi rzeczywistościami, postrzega samego siebie jako istotę pozbawioną sensu, absurdalną, albowiem nie docenia specyficznej mocy, jaką zawiera *wolność kreatywności*.

Świadomość absurdalności i braku uzasadnienia egzystencji prowadzi człowieka do rozpacz i destrukcji.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie

Ten, kto nie tworzy splotu wzajemnych relacji, ponieważ pragnie mieć wolną rękę po to, by dokonywać zmian, zmierza do rozdzielenia poszczególnych elementów każdej rzeczywistości i uwolnienia się od rzeczywi-

Poruszając się w sieci wzajemnych relacji, człowiek odczuwa entuzjizm, ponieważ widzi, jak blisko mu do osiągnięcia osobowej pełni.

Entuzjizm rozpala ducha i utrzymuje go w twórczym napięciu.

Praktykowanie kreatywności pozwala człowiekowi postępować zgodnie z *tempo* właściwym dla tego, co właśnie realizuje, i wznieść się ponad upływający czas zegarowy.

Przewyciężając upływ czasu, eliminuje się w radykalny sposób możliwość nudy, która oznacza podporządkowanie się następującym po sobie chwilom.

VI. Entuzjizm przejawiany w obronie wartości staje się agresywnością w obronie własnych interesów.

Ideał: jedność i kreatywność

Kreatywność zakłada aktywne uznanie wartości. Takie uznanie rodzi entuzjizm.

Wykorzystanie entuzjizmu w obronie wartości oznacza zanurzenie w świecie możliwości, które wynoszą człowieka ku temu, co ma on w sobie najlepszego.

stości będących wartościami, nie poddających się zmianom.

Ta dezintegracja i uwolnienie się od więzów izoluje człowieka, pogrąża go w obojętności, apatii i niewrażliwości.

Apatia i obojętność maksymalnie pomniejsza zdolności twórcze.

Brak siły twórczej eliminuje wewnętrzny dynamizm, dzięki któremu człowiek porusza się pośród rzeczywistości nie dających się zredukować do odmierzanej zegarem chwili.

Brak dynamizmu wyraża się w postaci podporządkowania czasowi zegarowemu, a tym samym nudzie.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie

Kto nie przyjmuje postawy kreatywnej, ten jest niewrażliwy na wartości. Brak wrażliwości prowadzi do zamroczenia, rozczarowania i apatii.

Człowiek apatyczny, obojętny na wartości, nie widzi sensu uznania wartości i bycia jej wiernym. Interpretuje wierność jako oznakę uporczywości, okopania się na pozycji wykluczającej zmianę i wrażliwość na odmienność spowodowaną różnorodnością czasów i miejsc.

Wyniesienie do tego, co w człowieku najlepsze, zakłada osiągnięcie pełni osobowej tożsamości, bycie tym, do czego się zostało powołanym.

Zgodność powołania i postępowania świadczy o autentyczności osoby.

VII. Niezależność ducha staje się brakiem stałości.

Ideał: jedność i kreatywność

Obiecanie czegoś wartościowego zakłada niezależność ducha, wolność od otoczenia, od kolei losu i od uczuć.

Spełnienie obietnicy zawsze zakłada istnienie ducha panującego nad sobą, kreatywnego, niezależnego, wolnego, wiernego.

Człowiek kreatywny, wierny i wolny znajduje upodobanie nie w szalonym awanturnictwie, lecz w innowacjach polegających na doskonaleniu tego, co już jest wartościowe.

Ten, kto przyjmuje za ideał dostosowanie się do tego, co zmienne, traktuje tożsamość osoby jako znieruchomiałą, zwapniałą formę.

Jeśli mój cel życiowy polega na zmianie tego, co niezbędne, aby zrealizować partykularne interesy, to moim ideałem nie będzie przyjęcie wartości ponadczasowych, lecz obrona tych pozycji, które w danym momencie cieszą się najlepszym odbiorem społecznym.

Ideał: zmiana i egoistyczne odosobnienie.

Obietnica, że *zawsze* będzie się realizować to, co dziś uważane jest za wartościowe, nie ma sensu dla kogoś, kto głosi pochwałę zmiany.

Ten, kto się troszczy tylko o nagrodę, żyje w terażniejszości. Przeszłość to coś, co się już wydarzyło, co zostało za nami. Być wiernym przeszłości to „utrwalić”, twardeń, dezaktualizować.

Jako istota żywa człowiek powinien kochać życie w każdej jego chwili. Dlatego powinien być elastyczny tak jak życie, powinien przystosowywać się do różnych sytuacji, poszukiwać tego, co nowe, nawet jeśli to coś nie jest wartościowe.

Upór w służbie temu, co wartościowe, idzie w parze z twórczą wyobraźnią, będącą właściwością nie czegoś fantastycznie nierealnego, lecz rzeczywistości „stanowiącej sferę”

Osoba obdarzona wyobraźnią, tworząca „sfery”, wie, że brak wierności temu, co trwałe, niszczy ludzką kreatywność.

Niestałość widziana z tej perspektywy jest pojmowana jako coś pozytywnego, jako wszechstronność, pomysłowość, inwencja.

Osoba niestała, zmienna, nie jest źle widziana we współczesnym społeczeństwie. Przeciwnie, często jest uznawana za obdarzoną wyobraźnią, kreującą nowe i zaskakujące sytuacje.

Manipulowanie i przewartościowywanie

1. Przeinaczając *idee-napędy* przedstawione w powyższych kolumnach, manipulator eliminuje ludzką moc kreowania.

2. Ludzie mało kreatywni pozwalają, by kierował nim ten, kto przypisuje sobie rolę przewodnika, i przyswajają sobie jego język.

3. Kiedy dochodzi do konfliktu między własnymi przekonaniami i ideami głoszonymi przez przewodników, ludzie są skłonni sądzić, że sprzeciw oznacza utratę pokoju, konfrontację z tymi, którzy umożliwiają im spokojną egzystencję. Uznają, iż najrozsądniej jest *oddramatyzować* różnice opinii i pogodzić się z tym, że wszystkie stanowiska są słuszne — każde z punktu widzenia danej osoby czy grupy. A więc każda opinia zasługuje na szacunek. Nie akceptuje się *jasnych sądów* wypowiedzianych przez ludzi przeświadczonych o tym, że są *w posiadaniu prawdy*. Należy wyrażać jedynie *opinie*. Tworzą one pewien *pluralistyczny* zbiór koncepcji, z których żadna nie posiada przewagi nad inną. W tym klimacie intelektualnej wyrozumiałości głosi się w sposób nie podlegający dyskusji, iż nikt nie powinien wydawać opinii nie podlegających dyskusji.

4. Rzeczywiście, w chwili obecnej niewiele jest *miarodajnych sądów* dotyczących ważnych tematów. Podstępnie się nam narzuca *anonimowe slogany*, które stają się *sądami przeważającej większości*. Sądy pochodzą od konkretnych ludzi. Twierdzi się jednak, że nie powinni się oni wypowiadać. Stratedzy manipulacji wymyślają slogany, które potem rozpowszechniają jako *konkretny wyraz opinii publicznej*.

Zastąpienie precyzyjnie sformułowanego pojęcia i odpowiadającego prawdzie sądu sloganem lub strategicznym hasłem oznacza poważne zubożenie. Slogan *pozbawiony jest refleksji implikowanej przez pojęcie i sąd, i obarczony zbyt dużym ładunkiem emocjonalnym.*

Subtelne rozumowanie ustępuje podstępnej grze pojęć. Bezinteresowne poszukiwanie prawdy jest wypierane przez sofistyczne techniki uwodzenia przy pomocy tricków intelektualnego iluzjonizmu.

5. Akceptacja owych substytutów jako czegoś normalnego ułatwia upowszechnianie nauk sprzyjających interesom manipulanta, kierowanie ludzką wolą i kształtowanie ludzkich poglądów na sztukę, moralność, religię...

Zmiany te są postrzegane jako coś, co zachodzi mocą samych faktów, czasów, okoliczności. Nawet ci, którzy uważają się za odpowiednio przygotowanych, ulegają swego rodzaju *fatalizmowi*, kiedy stwierdzają, że w życiu dzieje się coraz gorzej, zwłaszcza w najbardziej bezpośrednio ich dotykającej dziedzinie, jaką jest etyka. Walka z anonimową falą, która nie wiadomo dokładnie skąd przyszła, jak została społeczeństwu narzucona i jak działa, na pierwszy rzut oka wydaje się czymś beznadziejnym. Konsekwencją tego jest *moralność klęski*, która opanowuje ludzkiego ducha.

6. Wszystkie te okoliczności sprawiają, iż wiele osób i grup społecznych zastanawia się nad rozwiązaniem w postaci zawarcia układu ze zwycięzcą, uczynienia go jeszcze silniejszym, co poważnie grozi wyeliminowaniem niezbędnego *pluralizmu demokratycznego*. Zaczyna się od przebiegłego wspierania pluralizmu w celu osłabienia tych, którzy głoszą czytelne idee, proponują trwałe kryteria, wydają trafne sądy. Głosi się jednakowe dla wszystkich prawo do swobodnego wyrażania myśli, tak jakby nie trzeba było za nie płacić ceny w postaci adekwatnego przygotowania. *Kiedy przy pomocy takich strategmatów zdobywa się już niemal absolutną władzę, wykorzystuje się ją do bezlitosnego eliminowania najmniejszych pozostałości myślenia innego niż to, które jest udziałem przeważającej większości.*

7. Osoby nie pozbawione inicjatywy czują się w tej sytuacji zastraszone zakładnikami. Często wykazują objawy „syndromu sztokholmskiego”: strach ustępuje miejsca sympatii, albo przynajmniej chęci nawiązania z przeciwnikiem relacji polegającej na wzajemnej pobłażliwości.

Prawdziwe zrozumienie przedstawionych tu siedmiu punktów pozwala nam poznać genezę *przewartościowań*, a tym samym całej serii postaw prowadzących do rozkładu, które w znacznym stopniu decydują o rozwoju współczesnego społeczeństwa.

tłum. Grzegorz Ostrowski